

**List od Dziadka z Bełczączki**  
Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

**Uwaga!**

**Uprzejmie proszę, aby przykościelni dewoci, obłudni świętoszkwowie i hipokryci w czarnych kieckach przerwali w tym miejscu czytanie tego tekstu. Nie dla was pisałem. Jeżeli już jednak ktoś z was będzie brnąć dalej, to miejcie później sami do siebie pretensje, że pokalaliście swoje wrażliwe duszyczki.**

Ludzie, z którymi się spotykam zarzucają mi, że jestem bardzo niesprawiedliwy w swych sądach. Uczepiłem się ponoć Kościoła jak rzep psiego ogona i nic tylko ubliżam. Wydaje mi się, że skoro żyjemy w kraju demokratycznym, a nie w dżungli afrykańskiej, to każdy ma prawo do głoszenia swoich poglądów. Sam jestem człowiekiem otwartym na dialog i dlatego postanowiłem podzielić się z innymi spostrzeżeniami zawartymi w liście, który niedawno otrzymałem. Nie zgadzam się z autorem, ale gwoli prawdy, niech i druga strona przedstawi swoje argumenty. List publikuję za wiedzą i zgodą autora.

\*

Żyli my w ty Bełczączce w strasnym zacofaniu. Niczegośmy nie rozumieli, co to sie na świecie porobiło. Można też powiedzieć, żeśmy byli dotąd wielkie ciemniaki. Wszystko sie odmieniło, jak przybył do naszy Bełczączki ksiondz ukochany ojciec — prezes.

Chłop to wielce pocziwy, patriota, a co najważniejsze katolik nabożny jak ta jasna cholera. Utrudziło sie nam biedaczysko. Najpirw gazetę nam założył, co sie „Głos Bełczączki” nazywa, potem Towarzystwo Myśli Prawdziwej, w skrócie TeMPak. Obiecał też ojciec — prezes, że radio w Bełczączce powstanie, a kiedyś i telewizja kolorowa.

Po świecie ojciec — prezes jeździ, jak może o grosik zabiega, a wszystko na chwałę ojczyzny, Boga i Matki Jego Najświętszej. A przecie nasz ojciec — prezes to też człowiek i w pojedynkę świata nie zbawi. Musi jeść, pić, no i bądźmy szczere, jak każdy z nas załatwiać potrzeby fizjologiczne. Tak, tak ojciec — prezes to też człowiek, choć niewątpliwie święty.

Zawszec to duszy zdrowiej -  
I choć nań szemrzą różni,  
Lżej iść jest pielgrzymowi,  
Gdy w drodze się wypróżni ...

Podobirała wienc se dobrota różnych mężów czcigodnych, aby choć troszki dopomogli w dziele.

Wszystko to chłopcy na schwał, Polaki dobre i katoliki jak sie patrzy. Som tam ludzie uczone. Każden z nich dostał swoje poletko, które uprawia na chwałę Boga i ojczyzny. Ojciec — prezes zawsze nam powtarza: TRZEBA SIAĆ!

Oj, co to sie porobiło, a już najwiecej różne dranie zawzieny sie na rodzinę. A przecie wiadomo, że rodzina to podstawa narodu. Zniszczom rodzinę, kraj sie rozpadnie, a potem już nad całym światem bedo rzondzić te homoseksualisty. Już chcom podobnie matkom dzieciaki odbierać, adoptować — mówiom, i od maleńkości zaprawiać do różnych zbereżności.

Weźmy se wszystkie do serca, co gadał nam jeden gruby biskup, bo niedługo może być za późno:

Dziwny jakiś w pojęciach  
szerzy małżeństwo się zamęt,  
Czy czy też to kpiny,  
Jakaś zaraza sakrament?  
Na wszystkie nasze padła  
Zamiast siedzieć spokojnie,  
Wszystko dziś w wojnie.

Dawniej, kto się raz złączył  
w bożym przybytku,

Wiedział, że ma do śmierci  
trwać w swym korytku;  
Rozumiał, że ten związek  
To twarde obowiązek,  
Dwie dusze w jednym ciele,  
Flaki w niedzielę.

Co Bóg komu przeznaczył,  
brano w pokorze,  
Nikt nie robił grymasów,  
że tak nie może;  
Cel przyświecał im wzniosły,  
Dziatki ku gorze rosły,  
No i tak się tam żyło,  
Jakoś to było.

Jakież dziś społeczeństwa  
przyszłość ma szanse,  
Skoro ludzie z małżeństwa  
czynią romanse.  
Dziś, czy prosty, czy krzywy,  
Každy chce być — szczęśliwy!  
A to czysta wariacja

Ta demokracja!  
Całe zło świata tego z granic poroztwierania. Zapisaly nas jakies śpiegi do ty Unii Europejskiej.

Jeżdżom tera poczciwe Polaki do różnych zagranicznych krajów, ale i do nas zjeżdżajom z całego świata różne wykolejeńce. Mówiom, że chłop baby bić nie może, bo to sie nie zgadza z jakimś tam konwencyjom, co to jom Polska podpisała. Ja tam niczego nie podpisałem i żaden chłop od nas z Bełczączki. Gdzieś mam te ich konwencyje. Zawsze chłopcy baby były i dobrze było. Czy ziobro ma być mendrsze od Adama?

Dobrze gadał w naszym TeMPaku ojciec — prezes, żeby sie nie przejmować temi truciicielami umysłów. My Polaki mamy swe wypracowane przez całe wieki poglondy i na nic nam te ich unijne mondrości:

Niech się fale zjawisk kłębią  
Gdzieś tam w wielkich stolic wirze —  
My tu żyjem życia głębią!

(Jak robaki w starym syrze ...)

W tym naszym TeMPaku same dobre Polaki siedzom. Ja przyznam, że zara po ojcu — prezesie, najlepiej lubiem jednego starego profesora. Ja dziadek i on dziadek tyż.

Posłuchajcie, ludkowie,  
Co wam dziadek opowie:  
Niech nastawi każdy ucha,  
Bo to mądra jest psiajucha.

Co rusz profesor do TeMPaka przyłazi i tłumaczy, jak okrutnie zawzienny sie na naszym bidnom ojczyznę Niemce, Ruskie i Żydy. Włosy stajom demba człowiekowi na głowie.

Niemce ponoć do roboty naszych goniom. A roboty dajom najgorsze i najcięższe. O Ruskich nie chce mnie sie nawet gadać. Całemi czasy kombinujom, jak tu nam kurek z gazem zakreńcić, świniów polskich żreć nie chcom. Gadajom, że lepij im smakujom jakoby świnię brazylijskie. Ale to takie zawracanie dupy. Wiadomo przecie, że najlepsze w świecie som polskie świnię. Profesor nam tłumaczy, że gorsze od Ruskich i Niemców razem wzientych, som Żydy. Miasta nam wykupujom, a już niedługo jakies odszkodowania trza im bendzie płacić. A ja sie pytam, cośmy im takiego zrobili, żeby tera forsię nam zabirały.

Niedobrze sie tyż dzieje w naszym świentem Kościele. Jeszcze jak żył nasz wielki rodak, to jakoś to wszystko trzymał. Ten nowy nie bardzo se radzi. Nie mam nic naprzeciwko niego, ale gdzie ta jemu do naszego. Dla mnie sie zdaje, że Kościołem całem powinien rzondzić ojciec — prezes. On wzionby za mordy tych ksiendzów — rozpustników, co to z babami żenić sie

chcom i gadajom, że cylibat już niepotrzebny. A ja sie pytam, co to komu szkodzi, żeby ksiondz na plebanii babe se trzymał, a choćby i dwie. Profesor nam tłumaczył, że dawnymi czasy nawet ojce święte z różnymi babami żyły, i dobrze było, i nikt tym sie nie gorszył. Jak potrzebujom niech se z babami żyjom, ale żeby ślubów nie brali i cylibatu nie znosili. Przecie kapłaństwo i małżeństwo to dwa święte sakramenta, no i jak dwa naraz w jednym człowieku mogom sie pomieścić.

Różnie dopuszcza Bóg w mądrości swojej,  
 Ale to jakoś bardzo nie przystoi,  
 Iżby siedziały w takim świętem gronie  
 Same Pochronie ...  
 Mnie złość już bierze, choćek dziadek świecki,  
 Cóż to dopiro w grobie Xiądz Kordecki:  
 Musi go skręca od strasnej tertury

Zadkiem do góry.  
 Dobrze nam jeden ksiondz całkiem łysy wytłumaczył, co to porobiło sie w świętem Kościele.

Na ksiendzów zapisały sie różne Żydy. Tak sie później rozpychały, waliły łokciami na boki, że wielu z nich to dziś biskupy i kardynały. A wszystko po to, aby rozpieprzyć Kościół od środka. To takie żydowskie Kunrady Wallenrody, gadał nam, ten ksiondz łysy. A człek to uczony i mundry, o czym świadczy najlepiej jego łysa głowa, bo jak to w Piśmie stoi: „na mundryj głowie, włos sie nie trzymie”. Ten ksiondz łysulec tak nas pocieszył:

Kogo Bóg kocha, tego i doświadcza,  
 Więc choć zgrzeszyła ręka świętokradcza,  
 Módlmy się, bracia, by nasz zakon miły  
 Znów porósł w siły.

Iżby zapomniał Bóg o swy boleści,  
 Trza mszów zakupić dziennie choć z czterdzieści;  
 Niech więc na tacke, co ta chćóry może,  
 Rzuci w klasztorze ...

Ja jezdem już stary. Całe życie byłem wierny ojczyźnie, Kościołowi i mojej żonie Maryni. Dzieci żeśmy wychowali jak trza. Najstarszy syn troszki za wiele pije, ale to tyż dobry Polak i katolik. Syn średni siedział za komuny w kryminale. Sendzie — komunisty zamkły go za chuligaństwo i rozboje, ale to gówno prawda. On walczył z komunom, ja tyż. Jeżeli chłopakom moim można cósłkolwiek zarzucić, wiadomo chłopaki były młode i psiejuchy musiały sie wyżyć, to córkę wychowałem na prawdziwom świętom. Udała mi sie bidulka. Aż serce wzbira, gdy wieczorem układa do snu swego jedynaczka:

Józiu! Zostaw ten rozporek  
 I chodź odmówić paciorek.  
 Niech Józio przy łóżku klęknie  
 I powtarza głośno, pięknie:  
 Boziu, usłysz głos chłopczyny,  
 Opuść synów naszych winy!  
 Polska cię na pomoc woła!  
 Niech tradycji i Kościoła  
 Pozostanie sługą wierną!  
 Erotyzmem ni moderną  
 Niech się naród ten nie spodli.  
 Teraz Józio się pomodli  
 Za mamusię, za tatusia,  
 Potem grzecznie się wysiusia  
 I spokojnie, cicho zaśnie.

Oj, porobiło sie w ty naszy Polsce. Czasem to serce kraje sie w człowieku. Baby dzieciów nie chcom rodić, powymyślali te durne pryzerwatywy, chłopcy z chłopami śpiom, wszyndzie ta pornografija. Dzieciakowi przyłoisz, a on cie przeskarży do Trybunału w Strasburgu. Ludzie,

obudźta sie, Unia Europejsko nas morduje! Jak tu dalij żyć?  
Cała nadzieja w ojcu — prezesie. ALLELUJA I DO PRZODU!  
\*\*\*

**Wszystkie rymowane strofki pochodzą ze *Słówek* nieśmiertelnego Boya.**

**Mirosław Kostróń**

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-03-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5294) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5294>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)